

na wszystkie strony, widzisz prawie konwulsyjne drgania na jego twarzy, p. Grosman o błędem obliczenia, chce koniecznie przemówić, nie wolno, bo dyskusja zamknięta.

Kiedy wstawa, hałas, zgłęb, coraz bardziej się wzmacnia, kiedy widocznym było, że między zgromadzonymi już chociażby nawet względny spokój nie nastąpi, przewodniczący posiedzenia solwował. — Bolesne to nader i przykre robiło wrażenie, że niemożliwym było spokojnie prowadzić obrad. Praktyczny bardzo był wniosek p. Mieczkowskiego o zamknięcie dyskusji. Wśród roznamietniętych tłumów przemówienia, czy z tej, czy z przeciwnej strony dolewają tylko oliwy do ognia. Wywzięte szeregi, jakoby na komendę, dając w zanadto wrzaskliwy sposób folę swoim uczuciom zadowolenia, nieukontentowania lub oburzenia.

Wszystkie stany były reprezentowane na walnem zebraniu, przeważał stan wieśniaczy, który z małymi wyjątkami w zbitych szeregach stał po stronie naszej. Mniejszą i większą przemysł dostarczał także znaczną liczbę, z obywateli wiejskich nie brakowało ani jednego, i duchowieństwo mimo, że to była niedziela, przybyło nawet z dalszych stron powiatów.

Prócz miejscowych księży widzieliśmy także ks. prałata Poniszewskiego, ks. dziekana Głabisza, ks. Kozielskiego, ks. Łabędzińskiego, ks. Jastrzębskiego, członka komitetu, ks. Jędraszewicza, ks. Kizielskiego, ks. Rólskiego, Pacieszyńskiego, ks. Kowalewskiego i t. d. Lud słusznie domaga się tego, aby jego pastere w tak ważnych sprawach dobrym świecili mu przykładem.

Cóż pocznie teraz t. nazw. partya ludowa? Czy złoży broń i zwłnie swe sztandary po tak widocznych porażkach? Prawdopodobnie, że przywódzcy jej dalej zachęcać ją będą do walki, spodziewając się zwycięstw w niedalekiej przyszłości. Są między nimi tacy, dla których opozycja stała się drugą naturą. Namietność zaślepia i w sprawach społecznych nieraz całkiem. I my — mimo znacznej nad nimi przewagi — czuwać ciągle winniśmy, aby żadnej z zdobytych nie utracić pozycji. Opięszczość z naszej strony między innymi doprowadziła do tego, że niestety niejedni i w dobrej wierze zaufali ich syrenim głosom. Nie zniecajmy się nad nimi, bo to bracia nasi, nie cofnijmy dloni, bo podajemy ją pierwszym, byleby jednemu i zgoda zapanowała. In omnibus charitas. Niech anioł pokoju roztoczy swe jasne skrzydła nad nami, niech niezadługo nadejdzie ta chwila, kiedy wszyscy znowu czynić będziemy jedno wspólne tętno, jako dzieci jednej, biednej Matki naszej, a wtedy przy wielkiej biesiadzie duchowej obchodziliśmy święto prawdziwego, szczerzego braterstwa na Kujawach...

(Pragnęlibyśmy podzielić optymizm szanownego korespondenta — ale trudno nam uwierzyć w poprawę pp. „ludowców“! Przyp. Red.)

Z obecnej chwili i jutra.

II.

Całkowity zakaz interesów dyferencyjnych nie doprowadziłby też do celu, ponieważ leży to w naturze handlu; natomiast należało spekulacją dyferencyjną na nie istniejące towary albo tylko zmniejszone wartości już oddawna uznać za nieważną, nawet na podstawie istniejących ustaw i tem samym można jej było po części przeszkodzić. Atoli giełda i handel będą umiały zawsze usunąć się przed gruntowną reformą, są one za mało pochwytnie i mają tysiące furtok otwartych. Przewidywaniem chybioną wydaje się wszelka próba, aby na drodze waluty chcieć zaprowadzić pomysłniejszą ukształtowanie cen, zwłaszcza, jeżeli z szeregu producentów odezwie się śądanie tańszej monety tj. wyższych cen i zwróci się uwagę na to, jak bardzo od roku 1870 r. spadły wszystkie artykuły spożywcze w swęj wartości. Jestto istotne po części prawdą przy żelazie, miedzi, węglach, pszenicy, bawelnie i cukrze. Temu jednakże mniej są winne drogie pieniądze, ile raczej pomnożenie się produkcji. Mnogość i brak pieniędzy w ogóle nie stanowią, tylko mnogość lub brak płodów. Tylko merkantylizm może nie uznawać tej prawdy. Już Smith powiada, że towary szukają pieniędzy, a nie pieniądze towarów. Gdyby rozstrzygnęła mnogość pieniędzy, natenczas trzeba by przypuścić, że w wiekach średnich z ich brakiem kruszcem były wszystkie przedmioty spo-

żywcze nie do nabycia i dopiero wraz z napływem złota z Ameryki naraz stały się ogromnie tanie, gdy tymczasem w rzeczywistości było wręcz przeciwnie, ponieważ z powodu powstających na początku 16 wieku towarzystw handlowych. Cena monety kruszcowej i towaru stoi w odwrotnym do siebie stosunku: im droższe pieniądze, tem tańszy towar. To pokazało się w ostatnim czasie najwyraźniej w Ameryce północnej, gdzie bil Shermana i spowodowany przez niego ogromny napływ srebrnej monety wywołał niezwykle podniesienie cen wszystkich towarów.

Złoto ma w obec srebra tę korzyść, iż nie podlega tak wielkim zmianom wartości, jak srebro, zwłaszcza z powodu nieregularnego przyływu z kopalni srebra. Ponieważ atoli, jak wiadomo, złota koldra jest za krótka i każde państwo kurczowo ją ciągnie, by się nią przykryć, przeto należałoby żyćcyć sobie powrotu do waluty srebra, do waluty drobnych ludzi, o ileby tylko można usiłować międzynarodowego współubiegania się o złoto i o ile każde państwo nie potrzebowałoby się liczyć ze swoim bilansem handlowym. Ale w handlu wszechświatowym, jak wiadomo, tylko złoto samo uchodzi za metal, mający pełną wartość i kto ma niepomyślny bilans, ten staje się tak biednym w złoto, jak Włochy, a kto ma niższą walutę, jak Austria, ten otrzymuje niższą zapłatę; Austria za swego guldena zamiast 2 marek dostaje tylko 1 m. 70 fen.

Niemcy atoli są jeszcze dalekimi od tego, aby miały zręczyć się współzawodnictwa w handlu wszechświatowym i ubiegania się o złoto. Przeciwnie, rządy, nauka ekonomii, opinia publiczna i obyczaj pracują zgodnie razem, aby Niemcy więcej jeszcze popchnąć w prąd wymarzonego, bezgranicznego rozwoju i wyrwać ze stałych, spokojnych stosunków, w jakich wrosłały dawniejsze pokolenia.

Jest to zgnębna decyzja, która się dokonywa w obecnej chwili. Panująca troskliwosc o przemysł i lekceważenie rolnictwa otrzymuje jaskrawe oświetlenie w wywodach Jentscha, autora książki: „Ani komunizm, ani kapitalizm“ (rozdział 4) i w perspektywie, jaka się przedstawia z agrarnego stanowiska monarchijskiego ekonomisty Brentana. Tamten nasamprzód na podstawie dzieł angielskiego przemysłu dowodzi, że jego rozkwit i przeważność polega głównie na *wyzyskiwaniu* i mieszczą w sobie warunek *upadku rolnictwa*. Tłumna nędza jest nieuniknioną przy industrializmie. Proletarysusc są nawozem pod drzewo kultury. Na podstawie taniej roboty parafralnych biednych, dzieci i kobiet, oraz wydalonych Irlandczyków podniósł się angielski przemysł do swęj wysokości.

Prawda, że w Anglii podniósł się stan robotników z dawniejszego niewolnictwa do stosunkowo znacznej samodzielności, ale to było tylko możliwe wśród niezwykle pomyślnych warunków, w jakich się znajdował przemysł wskutek handlu zewnętrznego i wolnego dowozu zboża. Te korzystne warunki atoli znikają coraz bardziej, im bardziej inne także narody stają się zdątnemi do konkurencji i przez cła odgradzają się od przemysłu angielskiego. „Angielski przemysł jest przemysłem eksportowym, a przemysł eksportowy dogorywa bez nadziei, jego czas przeminał raz na zawsze. Zgubiony jest każdy naród, który nie umie żyć z własnej roli. Minął już czas gospodarstwa rabunkowego, ponieważ nie ma nikogo, któryby się pozwolił rabować. Wielka rzeczpospolita Północnej Ameryki stała się z odbiorczyń Anglii jej najstraszliwszą rywalką. Angielscy fabrykanci przenieśli się do Indji, do kraju najtańszych rąk, i już sprzedawano w Manchester indyjskie nici tańsze niż te Lancashire.“

A gdy dopiero Japonia i Chiny przystąpią do koła współzawodniczących krajów przemysłowych! Równie czarno jak Jentsch przedstawia położenie rzeczy Fuchs w swęj rozprawie „O handlowej polityce Anglii“ i Parkin w dziele „Imperial Federation“. Żaden inny wielki naród, mówi Parkin, nie żył nigdy pod tak szczeniemi warunkami, jak Anglia dzisiaj przy końcu swego nadzwyczajnego przemysłowego rozwoju. Wedle Fuchsa polega naturalność angielskiego gospodarstwa na tem, że cały naród usiłuje żyć czysto po miejsku. „Dla miasta jest rzeczą naturalną, że żyje z przemysłu i handlu, gdyż ma ono po za sobą rolniczą wieś, której jest uzupełnieniem, gdy atoli cały kraj chce żyć jak miasto, to udawać się to może tylko tak długo, dopóki istnieją inne kraje, które się temu potworowi miejskiemu pozwolą traktować jako wieś.“ To czują już Anglię sami. Ponieważ wszyscy, w ostatnim czasie Ameryka Północna, odgra-

niczają się ciami od przemysłu angielskiego, wpadł nawet tak umiarkowany i rozumny mąż stanu, jak Salisbury na tak rozpaczliwy pomysł, aby całe terytorjum handlowe Anglii, nie wyłączając kolonii, odgródzić ciami wojennymi, chociaż Anglia nie może, bez zrujnowania się, zaczynać wojny celnej, i chociaż interesa poszczególnych części wielkiego brytyjskiego państwa za nado są różne, aby się mogły poddać tej samej taryfie celnej. Takie odgródenie celne ma być, co prawda, tylko przejściowem, aby kraje dowozowe zmusiło do zawarcia traktatów handlowych. Ale ponieważ ocłony dowóz jest bardzo mały, nie opłaciło się żadnemu krajowi zawierać takiego układu. Bez wielkiego dowozu artykułów żywności i surowych materyałów z Ameryki północnej i z europejskich krajów zbożowych, Anglia i tak obyć się nie może, a mały dowóz artykułów zbytkowych z Francji i Niemiec (wino, jedwab, koronki) nie spowoduje wielkiej kompensacji. Tak więc musi Anglia patrzeć spokojnie na to, jak cały świat zamyka się przed jej przemysłem, a gdy wybuchnie wojna, wojna europejska, możnaby handlowi Anglii zadać cios śmiertelny. Już dziś słycać głosy Kassandry: *finis Angliae*. A co temu winno? Oto przegalowanie się przemysłowe i upadek rolnictwa. Anglia nie zdolna już jest zawierać traktatów handlowych, ponieważ nie może się obyć bez dowozu artykułów żywności.

Mgr. Couillié.

Jak wiadomo, zatrzymał rząd francuzki pensją Arcybiskupowi lyońskiemu, Mgrowi Couillié. „Matin“ podaje przyczyny, które skłoniły rząd do tego kroku, zapewniając, że informacja swoje czerpie z najwiarogodniejszego źródła.

Powróciwszy z Rzymu, rozesłał Mgr. Couillié do duchowieństwa swęj archidiecezyi okólnik, w którym opisał osobiste wrażenie, odniesione w Wiecznym mieście i przyjęcie swoje u Ojca św. Wypowiedziawszy swoje uczucia jako chrześcianin i kapłan, Mgr. Couillié dodał następującą uwagę jako wskazówkę: „Co się tyczy rachunkowosci fabryk, będziecie postępować jak przedtem.“

„Kto czytał okólnik, — powiada „Matin“ — temu wydawało się jasnym, że sposób zachowania się, wskazany duchowieństwu, nie wypływał z sądu osobistego, lecz był poddyktowany przez władzę wyższą — najwyższą powagę Kościoła. Rządowi wydała się ta wzmianka zdolna do tego, by rozbudzić wśród duchowieństwa mniemanie, jakoby Papież był przeciwny ustawie o fabrykach, gdy tymczasem nic nie pozwala mu tej niechęci przypisywać. Dla tego uznał za stosowne zapobiedz wrażeniu, jakie mógł wywołać okólnik w tym kierunku, przedsięwzięć kroki energiczne i bezpośrednie.“

„Mgr. Couillié bronił się, stwierdzając, że jego wskazówka była tylko tymczasowa, że pisał kilkakrotnie do kompetentnej władzy w sprawie zastosowania ustawy i że dopiero w braku odpowiedzi polecił duchowieństwu zachowanie *status quo ante*.“

„Zważywszy to, pisze dalej „Matin“, że ustawa była już wydana, że miała moc obowiązującą i tem samem musiała być zastosowana, że niepodobna przypuścić, aby obywatel jakiś rozpoczynał korespondencją z jednym z ministrów, aby się zapytał, czy ma się poddać wydanę już ustawie i wzwawał do tego tych, na których może wpływ wywierać i że wysokie stanowisko z tego punktu widzenia jednego tylko udziela przywileju: dawania przykładu w szanowaniu prawa.“

„Oto źródło i znaczenie dokładne tego zajścia. Dodajemy, że możliwa jest rzecza, iż Mgr. Couillié skorzystał z obecności prezesa Rady i ministra kultu w Lyonie, dokąd przybył z okazji otwarcia wystawy, aby rozproszyć nieporozumienie i ułatwić rządowi powrót do polityki pokojowej.“

Te wywody zdają się zdradzać zamiar ministra, by położył koniec „nieporozumieniu“.

Położenie większej własności w Królestwie Polskiem.

W „Niwie“ warszawskiej pojawił się niedawno ze wszech miar uwagi artykuł p. A. Kłobukowskiego p. t. „Kwestya upadającej własności ziemskiej.“ Z każdego wiersza tej pracy odzucha się, iż jej autor opracowywał obrany temat z miłością, jako też z gruntowną i wytrawną znajomością rzeczy. Podaje on w niej aczkolwiek smutny, ale wierny obraz obecnego stanu wielkiej własności ziemskiej —

lecz nie ograniczając się na tem, zestawia także krytycznie wszelkie próby i usiłowania, zmierzające do ratowania zagrożonej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, ocenia osiągnięte rezultaty i wskazuje najwłaściwsze drogi postępowania na przyszłość.

Przytoczone przez p. Kłobukowskiego cyfry, czerpane przeważnie z pracy pana Blocha p. t. „Ziemia i jej obdłużenie“, przedstawiają obecny stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, jak już wspomniano w nader czarnych kolorach. Dowodzą one mianowicie, że suma zahipotekowanych na majątkach ziemskich długów — nie licząc długów niehipotecznych, wyczerpuje tam przerażająco wysoki procent wartości szacunkowej tych majątków. I tak n. p. w gubernii warszawskiej — gdy wartość szacunkowa dóbr, objętych wykazami Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi 60 milionów rubli, wynosi sama obciążająca je długów hipotecznych przeszło 55 milionów rubli, a po strąceniu umorzonych już części długów, posagów, zapisów dla dzieci i rodziców, kaucji i zastrzeżeń nie będących długami we właściwym znaczeniu tego wyrazu, a wreszcie długów więcej razy zapisanych, pozostaje netto suma obdłużenia w wysokości 40 milionów.

Według obliczeń pana Blocha, tylko 5,809,000 morgów, czyli 54.2 proc. ogółu ziemi należęcej do wielkiej własności w Królestwie polskiem, obciążonych jest pożyczkami Towar. kredytowego i prywatnymi długami do połowy wartości szacunkowej.

Dalej 1,307,000 morgów, czyli 12.2 proc. obszaru dóbr obciąża stan dłużny mało co przynoszący szacunek Towarzystwa kredytowego.

Wreszcie, 2,936,000 morgów, czyli 27.6 proc. ogólnej przestrzeni jest w położeniu o wiele gorszem — z tego zaś 10 proc., czyli około 300,000 morgów stoi nad brzegiem bankructwa.

Znamiennym jest fakt, że gdy warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie w 45-letnim okresie od r. 1825—1870 sprzedało 486 majątków swoim dłużnikom, w ciągu 18-letniego okresu od r. 1870 do 1888 wywłaszczyło przymusowo 228 dłużników, to w przeciągu lat pięciu od r. 1888 do 1892 sprzedało 632 majątków. Z tych zaledwie 1/4 część (169 dóbr) sprzedano w cenie szacunkowej lub powyżej na pierwszym terminie, zaś 3/4 części na późniejszych terminach, a więc poniżej ceny szacunkowej!

Autor tłumaczy ten rozpaczliwy stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie lichem i niedbalym jej zagospodarowaniem, szeregiem lat nieurodzajnych, zamknięciem wywozu ziemioplodów, tudzież bydlą, owiec, nierogacizny do Niemiec i do Austrii wskutek wojny cłowej, a wreszcie nadzwyczajnym obniżeniem taryf kolejowych dla taniego zboża ze stepowych gubernii cesarstwa rosyjskiego.

Jako środki ratunku proponuje pan Kłobukowski sąsiedzkie współdziałanie wzajemne w regulacji stosunków majątkowych zagrożonych ruiną właścicieli dóbr, oszczędność, założenie banku parcelacyjnego dla ułatwienia rozsprzedaży pomiędzy włóścian trudniejszych do uprawy obszarów, melioracje, a wreszcie ułatwienia kredytu obrotowego.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(61 posiedzenie.)

Berlin, 1 maja godz. 11.

Dzisiaj odbyły się trzecie obrady nad nowelą do ewangelickiej ordynacyi kościelnej, które się zakończyły porażką dla liberałów, projekt bowiem przyjęto bez zmiany 237 głosami przeciw 92. W dyskusji jeneralnej starał się deput. Eynern (nar. lib.) raz jeszcze wpłynąć na odroczenie decyzji, polecając odesłanie go do komisji. Mówca zaznaczył, że przy drugim czytaniu głosowało za przyjęciem projektu 98 ewangelickich konserwatystów, 60 katolickich członków centrum i 9 katolików Polaków, większość ewangelicka Izby zatem była przeciwna ustawie. Narodowi liberałowie atoli pragną porozumienia na podstawie wniosku Zedlitz, aby oszczędzić sobie tej przykrości, iżby katolicy głosowali nad ewangelicką ordynacją. — Deput. Krücher (kons.) oświadczył krótko, że konserwatyści obstają przy uchwałach drugiego czytania. — Deput. Rickert (woln. stow.) zarzucał projektowi to, że zrywa kompromis z 1876 roku. Zresztą wolnomyślni są gotowi wystąpić w myśl Windthorsta za wolnością katolickiego i ewangelickiego kościoła, jeżeli potrzeba, przez zupełne rozłączenie państwa i Kościoła. — Deput. Kardoff (wolnokons.) oświadczył, że stronnictwo jego zdecydowało się głosować jednomyślnie za projektem i to

grube i człowiek też nie może biedz przez morze. Zdjęty zdumieniem podnosi się Biskup i bieży do sternika.

— Patrz, — pyta się zadyszany — co to jest? co to jest, mój bracie?

I wyraźnie, gdy mówi, widzi: starcy spieszą przez morze, długie ich brody lśnią się i błyszcza, nie poruszają się ich nogi, tak, że się zdaje, jakoby lecieli ponad falami.

Sternik ogląda się, przeraża się i krzyczy strwożony:

— Boże! Starcy gonią nas, biegną jak po suchęj ziemi.

Pielgrzymi słyszą krzyk, wypadają do steru. Wszyscy widzą: starcy pedzą ku okrętowi, trzymają się za ręce. Obaj starcy po bokach kiwają na znak, żeby statek się zatrzymał. Po morzu, jakby ono było suchą ziemią, posuwają się naprzód, a prztem nog nie podnoszą. Nie było czasu zwinąć żagli, a już starcy są przy okręcie, wnosząc głowy nad jego krawędź i mówiąc jednomyślnie:

— Sługo Boży, zapomniałmy swoją naukę. Kiedyśmy ją powtarzali, umieliśmy; gdyśmy po godzinie zaczęli znowu, uszło nam jedno słowo i zapomnieliśmy wszystko, wszystko wypadło nam z pamięci. Nie umiemy nic, naucz nas znowu.

Biskup się przeżegnał, skłonił się głęboko przed starcami i rzekł:

— Modlitwa wasza, słudy Boży, dolata do Najwyższego. Nie mnie godzi się was uczyć. Módlcie się za nas grzesznych.

I upadł przed nimi na kolana. Starcy pozostali jeszcze chwilę, potem powrócili nazad przez morze.

Aż do rana widziano blask na owęj stronie, dokąd starcy odeszli.

Trzej starcy.

Opowieść ludowa

przez Leona hr. Tolstoja.

(Dokończenie.)

Z westchnieniem patrzył starzec z szeroką siwą brodą na najstarszego, małego zgarbionego w wyszarzanęj sutannie: marszcząc brwi patrzył także starzec w fartuchu z tyka na najstarszego. A uśmiechając się odrzekł najstarszy:

— Sługo Boży, my nie umiemy słudy Bogu, my słudymy tylko sobie samym.

— Jak tedy modlicie się do Boga?

Najstarszy rzekł:

— Taka jest nasza modlitwa: trzech nas, trzech was, broń nas ustawicznie.

Gdy to rzekł najstarszy, wzniesli wszyscy trzej oczy ku niebu i zawołali:

— Trzech was, trzech nas, broń nas ustawicznie.

Biskup musiał się rozśmiać i rzekł:

— Styszeliście w prawdzie o Trójcy św., lecz modlitwa wasza nie jest dobra. Polubiłem was, starcy Boży — widzę, że chcecie życiem swem przypodobać się Bogu, lecz nie wiecie, jak mu słudzić. Nie tak trzeba się modlić. Stuchajcie mnie, z pisma Bożego nauczę was, jak On przykazał wszystkim modlić się do Niego.

I zaczął objaśniać, jak Bóg objawił się ludziom: mówił im o Bogu Ojcu, Bogu Synu, Bogu Duchu św.

— Przyszedeł Bóg na świat, żeby ludzi zbawić.

Nauczył wszystkich modlić się do Niego. Stuchajcie mnie i powtarzajcie za mną, co powiem: „Ojcie nasz.“

Jeden ze starców powtórzył: „Ojcie nasz.“

Drugi powtórzył: „Ojcie nasz.“

I trzeci powtórzył za nimi: „Ojcie nasz.“

— Który jesteś w niebie.

Starcy powtórzyli: „który jesteś w niebie.“

Lecz starzec z szeroką siwą brodą pomylił się i nie powiedział dobrze; również i starzec w fartuchu z tyka nie mógł wymówić wyraźnie; szczed jego wawów zakrywała mu usta, że wogóle nie mógł mówić czysto; całkiem niewyraźnie szepelił bezzębny mały.

Jeszcze raz powtórzył Biskup, jeszcze raz powtórzyli starcy.

Biskup usiadł na kamieniu, przed nim stanęli starcy, patrzyli mu na usta i powtarzali, co mówił.

Przez cały dzień aż do wieczora biedzili się Biskup z starcami: dziesięć, dwadzieścia, nawet sto razy powtarzał to samo — starcy jakali za nim. Mieszali jedno z drugim, on ich poprawiał cierpliwie i kazał im powtarzać od początku.

Biskup wytrzymał, dopóki starcy nie pojeśli. Powtarzali za nim — przepowiadali sami bez jego podpowiadania. Prędzej niż drudzy zrozumiał brzmienie wyrazów starzec z szeroką siwą brodą — bez pomocy odmawiał całą modlitwę. Biskup kazał mu powtarzać ciągle od nowa — niemniej i drudzy recytowali całą modlitwę.

Mrok zapadł, z morza wychylił się księżyc, gdy Biskup zabierał się do odeszcia. Pożegnał starców, którzy ukłonili mu się głęboko. Pocałował wszystkich trzech i przykazał im modlić się, jak ich nauczył.

Potem wsiadł do łodzi i odjechał do okrętu.

I jadąc do okrętu, słyszał starców powtarzających na trzy głosy modlitwę Pańską. Łódź jeg

zblżyła się do okrętu — lekki szmer fali nie pozwolił mu już usłyszeć głosu modlących się. Atoli w blasku księżycy widać było na tem samym miejscu stojących trzech ludzi — drobnego w środku; wysokiego po prawę rękę; mężczyznę średniej postawy po lewą.

Łódź przybliżyła do okrętu, Biskup wszedł na pokład — podniesiono kotwicę, rozpostarto żagle, wiatr powiał i okręt pojechał dalej.

Oparty o poręcz okrętu, patrzył Biskup na wyspę. Widział jeszcze starców... wkrótce zniknęli z widnokregu... lecz wyspka widniała jeszcze... zwolna znikła i ona... Oblane blaskiem księżycy falowało morze.

Pielgrzymi pokładli się do snu. W okolo załęła cisza. Ale Biskup usnąć nie mógł, siedział samotny i patrzył na morze — patrzył tam, gdzie wyspa znikła, i myślał o poczytych starcach. Zastanawiał się nad tem, jak się cieszyć muszą, że nauczyli się modlić — i chwalił Boga, że mu dał sposobność dopomożenia czcigodnym starcom i opowiedzenia im słowa Bożego.

Zadumany siedzi Biskup, wzrok jego błądzi po morzu w stronę, gdzie znikła wyspka. Wtem załężyło mu przed oczyma: migocą — to tu, to owdzie — drga przed nim światło... zbliży się... przyskaka... i teraz sunie w blasku księżycy. Czy to rybitwa z śnieżyystemi skrzydłami? czy to żagiel bieleje wydęty? Uważnie przygląda się Biskup: szybka łódź żaglowa, myśli, daży w naszym kierunku. Z szybkością błyskawicy zbliży się. Tylko co była daleko, a już jest zupełnie blisko. Zdaje się być łodzią... ale z pewnością nie jest łodzią... plynie... lecz nie wygląda na żagiel. Spieszy za nami, dopędza nas. Coby to było, nie umie Biskup rozpoznać; z pewnością nie łódź z wydętymi żaglami, ani też rybitwa z śnieżyystemi skrzydłami. Podobne jest raczej do człowieka; lecz jak na człowieka zbyt

ze względu na oświadczenia ministra kultu, jako też na to, iż członkowie synodu generalnego, którzy zajmują wolne stanowisko kościelne, jak prof. Beyschlag z Halli, pragną, aby projekt przeszedł w Izbie znaczną większością. Mówca przyznał, że stanowisko katolickich posłów w obec projektu jest bez zarzutu, jakkolwiek byłoby mu przyjemniej, aby się wstrzymali od głosowania. — Deput. dr. Virchow (woln. str. ludowe) przypomniał, że postępowcy w ogóle nie chcieli projektu, ponieważ wystarczająco najzupełniej utworzenie prostej ordynacji gmin kościelnych, która chce mieć gminy samodzielne a nie kościół pastorski. Minister dr. Bosse, protestował przeciw twierdzeniu, że nowela zrywa kompromis z 1876 r., rząd bowiem przy układaniu projektu pracował w myśl ordynacji synodalnej.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad wnioskiem deput. Ringa (kons.), dotyczącym zmiany ordynacji powiatowej. Wniosek ten zmierza do wykluczenia z związku wielkich właścicieli ziemi właścicieli domów, którzy płacą tylko podatek od budynków, ale nie od gruntu. — Przeciwko temu wnioskowi występowali wolnomyślni deputowani Richter, Rieckert i Langerhans bardzo stanowczo. — Wniosekodawcę popierał deput. Benda (nar. lib.) Deput. baron Heeremann (centrum), przemawiał za przekazaniem wniosku komisji, do czego się też Izba przychyliła.

Koniec o godzinie 3.

Niemcy.

* Berlin, 1 maja. Duńscy posłowie Lassen i Johannsen, porzuciwszy przez Kolo polskie, oddali do laski marszałkowskiej sejmowi wnioski, które żądają, aby nauka religii tam, gdzie językiem kościelnym jest język duński, była udzielana wyłącznie w tym języku i aby przynajmniej dwa razy tygodniowo dzieci duńskie pobierały naukę ojczystego języka. — Oprócz tego wniesiono, aby do szlezwicko-holsztyńskich ordynacji gmin wiejskich przyjęto paragraf, wedle którego nie wolno odmawiać potwierdzenia, jeżeli wybrany postępowal bez zarzutu i posiada techniczne uzdolnienie do spełnienia swego urzędu.

— Pod tytułem „Polityka Rzeszy i polityka pruska“ zamieszcza półroczny „Hamburger Corr.“ notatkę, która ma służyć za dowód, iż panuje ścisły związek między kanclerzem Rzeszy a pruskim ministerstwem stanu. Oto, co pisze „Hamb. Corr.“: „W ciągu zimy, jak wiadomo, poruszono kwestyę zawieszenia tych przepisów ustawy o podatku od cukru, na mocy których premie wywozowe mają najprzód być niższe a później dopiero podwyższone, i to z tego powodu, ponieważ państwa, współzawodniczące z Niemcami na rynku angielskim, nie przestają udzielać premii wywozowych. Zamiaru tego, jak się dowiadujemy, zaniechano na żądanie pruskiego rządu, a mianowicie pruskiego ministra skarbu. W zamian rząd pruski, który pod wpływem referatów władz prowincjonalnych, jak najusiłniej ostrzegających przed zaprowadzeniem Izby rolniczych bez wentyln bezpieczeństwa w W. Ks. Poznańskim, okazał gotowość przyjęcia osobnego przepisu dla tej dzielnicy, odstąpił od tego zamiaru, kiedy przedstawiciele polityki Rzeszy wyrazili stanowczo przeciwko temu wątpliwości swoje.“

— Komisja, obradująca nad projektem kanału dortmundzkiego, odrzuciła projekt i wszystkie wnioski odnośnie.

— Smutną pamięć exjezuita hr. Pawła Hoensbroech zamieścił w „Preuss. Jahrb.“ p. tyt. „Parytetyczność“ artykuł, który wywołał publiczny protest ze strony katolickich urzędników niemieckich. W obec tego ogłasza p. Hoensbroech w „Kreuztg.“ oświadczenie, w którym stwierdza, że protesty te nie były skierowane przeciwko jego wywodom, lecz przeciw kościelno-politycznym i państwowo-prawnym teoriom katolickiego Kościoła. Protesty te potwierdzają rzekomo wywody hr. Hoensbroecha, że katolicy urzędnicy bardzo dobrze mogą spełniać obowiązki swoje jako urzędnicy państwowi. Autor artykułu stara się odeprzeć zarzut, jakoby rozprawę o parytetyczności był zamieścił w tym celu, by roznieść niesnaski.

— Jak wiadomo, oddała Rada związkowa uchwałę parlamentu co do ustawy antyjezuickiej wydziałowi sprawiedliwości. „Freis. Ztg.“ dowiaduje się, że dotychczas wzmiankowany wydział nie zajmował się jeszcze wcale tą sprawą.

— Minister sprawiedliwości przesłał do sejmowi nowelę do prawa o wynajmie. Prawo dotychczasowe pozwala w razie niezapłacenia komornego na fantowanie mebli, które w innym razie nie podpadają fantowaniu. Nowela chce znieść ten przepis.

— Dep. Ahlwardt został znowu skazany na 3 miesiące więzienia za publiczną obrazę stanu urzędniczego na zebraniu w Essen.

Telegramy.

Paryz, 30 kwietnia. (Izba deputowanych). W dalszym ciągu obrad nad interpelacją Jauresa, (o której pisaliśmy wczoraj pod rubryką „Z bieżącej chwili“) zaprzeczal Demun, jakoby istniała jakakolwiek analogia pomiędzy katolikami a socjalistycznymi doktrynami. — Viscomte d'Hugues (prawica) twierdził, że Rotschild dał pewnym anarchistom pieniądze; d'Hugues żądał wystąpienia przeciwko kapitalistom, którzy anarchistów popierają. — Prezes ministrów Kazimierz Périer oświadczył, że nie myśli sobie przywłaszczać ani polityki Jauresa, ani polityki Demuna. Rząd jest zdecydowany pozostać wiernym wielkim zasadom rewolucji. Następnie żądał prezes gabinetu zwyczajnego porządku obrad, który też został przyjęty 340 głosami przeciwko 179 gł.

Mantua, 1 maja. Przy bramie tutejszego kasyna znaleziono bombę bez lontu.

London, 1 maja. Na korytarzu galerii obrazów przy Guildhal, znaleziono bombę, która jednak okazała się nieszkodliwą. Sądzą ogólnie, że chodziło tu tylko o dowcipny „wybryk“.

Ateny, 1 kwietnia. W skutek trzęsienia ziemi w ostatni piątek, zniszczonych także zostało kilka miejscowości w Liwadii. Miasto Atalanti jest opuszczone przez mieszkańców. W niektórych miejscach nad wybrzeżem opadła ziemia 1 1/2 metra.

Bremena, 2 kwietnia. Tutejszy okręt „Kleopatry“, jadący do Nowego Jorku, spalił się doszczętnie. 18 ludzi załogi wyładowało w Portsmouth.

Wiedeń, 1 maja. Dotychczas strejkuje jeszcze

9000 pomocników stolarskich. 113 majstrów zgodziło się na żądania strejkujących; reszta zajmuje odporne stanowisko. 500 pomocników stolarskich odjechało na prowincję.

Praga, 1 maja. W powiecie konrimskim nastąpiło oberwanie się chmury z gradem. Jeden dom został zalany, mnóstwo bydła utonęło, jedna osoba zginęła od pior. na. Szkoda jest olbrzymia.

Wiedeń, 1 maja. Agencja Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju donosi telegraficznie z Braity, że wczoraj przedpołudniem miejscowy lokalny pomost okrętowy zawałił się pod naciskiem pasażerów, którzy pomimo naglących upomnień organów władzy i Towarzystwa tłoczyli się gwałtownie i nieuważnie na statek. Dotychczas stwierdzono 7 wypadków śmierci. 70 osób uratowano. Sledztwo jest już wdrożone.

Święto majowe.

Berlin, 30 kwietnia. Wedle dzienników porannych nie przyszło tu wczoraj nigdzie do zaburzeń spokoju.

Rzym, 30 kwietnia. Prawie wszystkie gazety donoszą, że nie wyjdą 1 maja, ponieważ robotnicy nie pracują.

London, 1 maja. Anarchiści odbyli w Hyde-parku zebranie, na którym kilku mówców sławiło czyny Henrygo i innych anarchistów. Tłum zgromadzony w parku uderzył na anarchistów i zniszczył ich sztandar. Następnie policja ziewoliła ich do opuszczenia parku.

Praga, 1 maja. Na dzisiaj zapowiedziane zebranie tkaczy nie odbyło się z powodu małego udziału. 150 uczestników zebrania ślusarzy i kowali zebrali się przed fabryką Smichowa, w której robotnicy pracowali i poczęli obrzucać kamieniami pomieszkanie portyera, oraz namawiać robotników do świętowania. Policja przywróciła spokój.

Ostrawa (morawska), 1 maja. Około 300 świętujących górników chciało przeszkodzić w pracy górnikom w Polskiej Ostrawie, ale policja rozpedziła napastników, aresztując 5 przywódców.

Warnsdorf (Czechy), 1 maja. Wczoraj wieczorem zebrali się tu liczny tłum i zajęli groźną postawę wobec policji. Zandarmeria rozpedziła tłum, raniąc kilka osób.

Grac, 2 maja. Świętujący robotnicy przeciągali wczoraj przez miasto z sztandarem na czele. Policja usunęła sztandar, a gdy robotnicy zaczęli ją obrzucać kamieniami, użyła broni palnej. Kilku ekscedentów i 10 policjantów zostało poranionych. Zarekwirowane wojsko rozpedziło tłum. 30 osób przyaresztowano.

Lwów, 1 maja. Partya robotników socjalno-demokratyczna odbyła dziś w ratuszu zgromadzenie, na którym uchwalono znane postulaty. Po wyjściu z ratusza zaatakowali robotnicy w rynku pracującego lakiernika. Dopiero policja rozpedziła zbiegowisko. Gromada robotników udała się następnie na ulicę Sykstuska. Tutaj wdarto się kilku na rusztowanie kamienicy, przy której pracowali murarze. Rzucano na pracujących kamieniami, a jednego z pracujących strącono z pierwszego piętra na ziemię. Murarze usprawiedliwiali się, iż nie mają w domu chleba i dlatego pracy zaniechać nie mogą. Socjalistów to nie wzruszyło. Prócz policji zarekwirowano wojsko z odwachu i rozpedzono tłuszcę. Przywódców aresztowano.

Wiedeń, 1 maja. Według depesz, nadesłanych z Tryestu, Innsbrucka, Lublany i Berna, w miastach tych panuje spokój. Z Innsbrucka donoszą, że w Wilten odbyło się zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział 400 uczestników. Popołudniu ma się odbyć wycieczka do Schönruh, a wieczorem drugie zgromadzenie.

Na zgromadzeniu ludowym w Lublanie sprzeciwił się komisarz rządowy głosowaniu nad wniesionymi rezolucjami, ponieważ znajdował się w nich ustęp, dotyczący stanu wyjątkowego w Pradze.

W Weissenberg pod Bernem zgromadziło się około 10,000 robotników; między nimi byli przybysze z Wiednia.

Wiedeń, 1 maja. Urzędowe sprawozdania stwierdzają, że w Austrii dolnej i w innych krajach koronnych panuje spokój. W Wiedniu odbyło się 56 zgromadzeń, z których trzy zostały rozwiązane przez przedstawicieli władzy, a mianowicie jedno z powodu protestu przeciwko stanowi wyjątkowemu w Pradze, a dwa z powodu podburzania przeciwko innym klasom ludności. Robotników gromadzących się w miejscach, w których nie wszyscy przystąpili do bezrobocia, rozprószyła policja z łatwością. Robotnicy kolei Północnej, Zachodniej i Franciszka Józefa pracują bez wyjątku, na kolei południowej i państwowej częściowo.

Kraków, 1 maja. Pierwszy maja, przy ślicznej pogodzie, powitały orkiestry wojskowe pubudką. Już orkiestrom towarzyszyły gromady robotników, świątecznie przybranych, z odznakami odpowiednimi i czerwonymi krawatami. To był pierwszy znak, zapowiadający, że w dniu dzisiejszym wiele rąk wstrzymało się od pracy. W istocie w wielu fabrykach tutejszych wstrzymano dzisiaj robotę, murarze nie stanęli na rusztowaniach, czeladnicy piekarscy zawiesili pracę.

Koło godz. 9 świętujący robotnicy zaczęli napływać do ujeżdżalni pod Kapucynami na zapowiedziane zgromadzenie. Estradę przybrano, jak co roku, czerwonymi sztandarami, portretami Lassala i Marxa; nowym motywem jedynie było umieszczenie przy trybunie mówców drzewca, zakończonego łopata, jako symbolem pracy. Na drzewcu tem umieszczono napis: Partya socjalno-demokratyczna. Ujeżdżalnia zapełniła się licznie; mniejsi chłopcy, między nimi wielu bosych, obsiedli gzymsy pod oknami; wewnątrz zebrali się czeladź tutejszych warsztatów, robotnicy różnych zawodów, kobiety. Władzę reprezentowali pp. komisarz policji dr. Banach, i koncepista Stieber.

Zgromadzenie zagał stolarz Ostrowski, zaznaczając, iż 1 maja dla robotników to pocisk przeciw kapitalistom, to zapowiedź lepszej przyszłości; przydzie chwila, że i my doczekamy się światła, słońca i życia, jak zbudzona obecnie przyroda. Pierwszy maja to nowa era ludzkości, to przegląd sił naszych; niedługo koniec naszej ciężkiej doli.

Po zagajeniu zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Szolca; ten zaprosił na sekretarza p. Borowickiego. P. Szolc zagał zebranie, poczem udzie-

wynosi tylko 100 marek, przeto pensja jego jest jeszcze znacznie niższa od pensji odpowiedniego kandydata stanu nauczycielskiego, któremu udało się zdobyć posadę pierwszego lub samotnego nauczyciela. Sprawiedliwość nakazuje, żeby różnicę tę usunąć.

* Na odbudowanie spalonego kościoła w Koldrabiu adasłali do wyłącznej dyspozycji miejscowego proboszcza: I. Zieliński 4 m. Józwiak 1,50 m. Wesołowski 1,50 m. Popowa Podlesnego: Szymański 2 m. Janka 1 m. Valuszyński 3 m. Ks. prob. Cichocki z Łodzi 25,50 m. I. Z. z Łabiszyna 20 m. N. N. z Szamotuł 3 m. Wichowicz z Żnina 3 m. Ks. prob. Kurach z Jaktowa 18 m. F. Pochylski ze Skorok 4 m. Domagalski Babina 2 m. Maryanna Wieczorek z Popowa 5 m. ruga składka). Ks. prob. Chrystowicz z Miejskiej Górki m. M. W. z Poznania 3 m. Krajewski z Dąbrowy m. M. z Gnaj 2 m. Parafianie z Gostyczyna 42 arki X. Z. Gniezno (druga składka) 20 marek. Wawrowski z Niedźwiad (druga składka) 1 m. 50 f. Nowak z Rzymu 3 m. Sieradzow z Gorzuchowa 1 m. Lawenburga 1 m. — Powyższym wymienionym łaskawym darodawcom składam za ich ofiary serdeczne Bóg za- ad. Przytem powtarzam moje usilne prośby do kocha- ch Braci i Sióstr katolickich po miasteczkach wio- ach, którym są tak mile nasze Domy Boże, aby mi od drobnymi groszami, które niechaj składają na ręce rzych czcigodnych duszpasterzy z nazwiskami swemi lem łaskawego odesłania takowych do mnie do rozpo- ecia tak bardzo upragnionego wśród otaczających nas awie nakoło kolonistów tem potrzebniejszego kościoła, którego księgach nazwiska szan. Darodawców wiecznej amięci i modlitwie zapisane będą, dopomóż zechcieli.

K o l d r a b, w kwietniu 1894.

Ks. Zygmunt Sypniewski.

* Prowincjonalne Towarzystwo opieki nad wypusz- zonymi więźniami i korygendami odbyło dnia 28 kwie- nia posiedzenie miesięczne. Po odczytaniu protokołu z osta- niego posiedzenia nastąpiły różne komunikaty. Towarzy- two filialne w Łobzenicy powołane zostało na nowo do ycia. Na kongres stowarzyszeń opieki nad więźniami, ający się odbyć dnia 16 i 17 maja b. r. w Brunświku, ostanowiono wysłać jako reprezentanta Towarzystwa pro- uratora Heyma. Dnia 1 kwietnia wstąpił magistrat tu- jszy do Towarzystwa. Tegoroczny zjazd walny we Wronkach dnia 16 b. m. zapowiada się dobrze; nadeszło iż dużo zgłoszeń. Jednemu z swych klientów wyrobiło Towarzystwo posadę w dominium, drugiemu udzieliło po- yczki 15 marek; dla czeladnika introligatorskiego i dwóch omocników handlowych poszukuje się miejsca.

* Kraków, 30 kwietnia. Wydział lekarski uchwalil aproponować ministerstwu do zatwierdzenia na zwyczaj- ego profesora anatomii opisowej w uniwersytecie Jagiel- Ńskim, prof. nadzw. anatomii porównawczej dr. Kaź. Costaneckiego, Wielkopolanina. Katedrę anatomii opi- owej opuszcza z powodu sędziwego wieku profesor dr. eichman.

* Lwów 1 maja. (Z Wystawy). Plac Wystawy ostał w dniu dzisiejszym dla publiczności zamknięty. — biegłej niedzieli zwiędziło plac wystawowy za biletami latnemi 6,896 osób. Liczbę osób które korzystały w niu tym z wstępu za permanentkami oraz za ważnemi o dzie kartami przyjąć należy na 1,000 z okładem. — przed rozpoczęciem czynności około uporządkowania wne- rza gmachów przystąpiono do terrowania dachów zwłaszcza ych budowli, które wzniesiono w roku zeszłym. — Deko- ację pawilonów dyrekcyjnych objęli znani artyści malarze p. Rybkowski i Harasimowicz. — P. Niedziałkowski dy- ektor krakowskiego budownictwa miejskiego bawi we wowie celem przygotowania wystawy m. Krakowa. — Y Poznaniu w hotelu „Victoria“ otwarto wystawę czaso- wą okazów z działu pracy kobiet przeznaczonych na Wy- tawę krajową lwowską.

* Zapis księcia Karola Brunświckiego, uczyniony Genewie, zamiast korzyści, przysporzył miastu temu kło- otów. Po długim procesie ze spadkobierczynią, córką marlego i pewnej Angielki, którą książę poślubił pota- emnie, Genewa musiała jęj odstąpić część legowanej sumy. Niedodę na tém: Paryż, w którym książę przemieszkiwał tale w ciągu ostatnich lat czterdziestu swego życia, na- ożył na Genewę podatek spadkowy w sumie 3,800,000. Nowy proces z tego powodu, który wreszcie sądy w Lo- zannie rozstrzygnęły na niekorzyść Genewy. Po wypłacie ych pieniędzy, obdarzonemu miastu niewiele się zostanie ; zapisu.

* Bankiet milionerów. W tych dniach baron Hirsch ydał w Savoy Hotel w Londynie wspaniały bankiet, na który zaprosił 60 przyjaciół — samych milionerów. Obiad kształwał 1200 funt. szt.

* Nienapisany list. Ktoby zebrał tysiączne wy- adki, zdarzające się za kulisami, miałby materiał nie- ryczerpany do śmiechu i wesołych pogadań. Oto, co iedawno przydarzyło się na jednej ze scen prowincjonal- ych. W pewnym poważnym dramacie przynosi dozorca wzięnia więźniowi list, który ten ma przeczytać głośno. Aktor, grający więźnia, nie nauczył się listu, lecz dla ygodny postanowił odczytać, ponieważ jednak aktor, gra- cy dozorce więziennego, życzył mu nie jak bliźniemu, więc w stanowczej owęj chwili przynosi mu z szatańskim śmiechem czystą kartkę papieru, zamiast napisanego li- tu, mówiąc: „Oto ten list, przeczytaj go.“ Więzień bie- ze go i od razu poznaje figla. Chwila była krytyczna, ryentuje się jednak natychmiast i mówi: „Ozuje się eszcze zbyt słaby, litery tańczą mi przed oczyma, prze- zytaj ty sam.“ Na to, równie przytomny dozorca: „Na- ychmiast, tylko pójde po okulary, bo oczy moje już osła- lone.“ I pedzi za kulisy po ów list, a przyniósłszy czyta najzimmniejszą krwią. Ale aktorzy, stojący za kulisami, a boki się brali od śmiechu z powodu tych „figlów ko- zelskich“ pomiędzy aktorami.

* Za pijaństwo. Przed jednym z sądów londyń- kich stanęła niedawno 60-letnia Jane Cakebread, oskar- ona o pijaństwo i odpowiadająca za to przestępstwo po sz 263-ci! Wypadki tak częstych kar są w Anglii bar- zo upowszechnione, nasuwają też publicystom miejscowym wątpliwości co do skuteczności obowiązującego prawa prze- iw pijaństwu. Stanowi ono niewątpliwie pewną tamę, prawdziwego pijaka atoli, jak się okazuje z wypadku z ową staruszką, nigdy nie poprawi. W obec upowszechnionego bardzo w Anglii, nawet wśród kobiet, pijaństwa, prasa domaga się też ponownie szpitali dla niepoprawnych pi- jaków.

* Niewdzięczny telegraf. Brunświcka gazeta kra- jowa („Braunschweigische Landeszeitung“) opowiada na- stępującą anegdotę historyczną, za której prawdziwość ręczy:

Ostatni książę Brunświcki kazał na swój koszt do- konać połączenia telegraficznego między Wrocławiem a zam- kiem swoim w Sibyllenort. Gdy roboty zostały ukończone, książę zapragnął zwiędzić urządzoną w zamku stacją te- legraficzną i przybył tam pewnego dnia. Objął udziałem mu miejscowy telegrafista. Pragnąc zaś naoznie oka-

zać księciu działalność aparatu, za jego zezwoleniem zate- legrafował do stacyi w Wrocławiu:

„Jego Książęca Wysokość zwiędza właśnie po raz pierwszy tutejsze biuro telegraficzne i znajduje się w po- żądanym stanie zdrowia.“

Po paru minutach dzwonek aparatu zadzwonił, zwi- astując, iż nadobodzi odpowiedź.

Telegrafista począł odzwiać pasek papieru i czytał:

„Bardzo dobrze, ale...“ — i tu się zająknął.

— No? — spytał książę.

— Kiedy... ja... Jego Książęca Wysokości... — Czytaj pan! Nakazuje panna!

„...Ale co nas to obchodzi?“ — dokończył nieszcze- śliwy telegrafista.

* Giuseppe Verdi, mając lat dwanaście, uniknął szczęśliwie śmierci, która pozabawiłaby Włochy jednego z najwybitniejszych kompozytorów. Mieszkał on podów- czas w Busseto, a był już organistą w małym miasteczku Roncole, odległym o mil trzy. Pewnego dnia, podczas Bożego Narodzenia, dla odegrania pierwszej mszy o świcie, musiał wyruszyć z domu w nocy, a że była bardzo ciemna, nie dostrzegł rowu, pełnego wody, potknął się i wpadł do niego. Wszelkie usiłowania, aby się wydobyć z zimnej i brudnej wody, były nadaremne. Był już zupełnie sił wyczerpany, zziębnięty do kości, gdy na szczęście ukazała się na drodze wieśniaczka, która, usłyszawszy jego jęki, nadbiegła i pomogła mu się wydostać z rowu, gdzie prze- leżawszy do rana, mógł się zaziębić śmiertelnie.

* Wystawa „Igły.“ W Paryżu odbywa się obec- nie wystawa stowarzyszenia „L'Aiguille“, instytucji na- der pożytecznej, która dostarcza pracownikom igły roboty, potrzebnych informacji, pożyczek i tanich mieszkań przy ucziwych rodzinach. Wystawa otwarta dla przysporzenia funduszy stowarzyszeniu, jest pod protektoratem hrabiny de La Rocheffoucauld, ks. de Villefranche, de Broglie i wielu innych dam z arystokracji. Okazy, zwłaszcza ubrane lalki, które podziwiano już na wystawie chicagowskiej, są liczne i świadczą o wielkiej zręczności i sumienności pracow- nic igły.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 3 maja Wniebowstąpienie Pańskie (Znalezienie św. Krzyża).

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27. Zachód o go- dzinie 7 minut 28

Pojutrze w piątek dnia 4 maja św. Floryana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 25. Zachód o godzinie 7 minut 29.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Piekarska z siostrą z Słupca, prof. Siemienowicz z Kali- sza, Swinarski z Obry, Toporski z rodziną z Bi- skupic, Sahlmann z Łodzi, Domagalski z Królestwa Polskiego, Scholz z Berlina, Felmann z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książdz Beisert z Kościana, Bojanowski z Lgowa, Szeliski z żoną z Grembanina, Skirmunt z żoną z Poznania, Schmidt i Guttmann z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Janicka z córką z Pyzdr, Kinowski z Jaraczewa, Jan- kowski i Prądyński z Prus Zach., Sachs i Cohn z Berlina, Reich z Zgorzelic, Lombard z Mur. Gośliny.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2	30	1
Pszeniola słabiej	139	138 25	Niem. 8 ¹ / ₂ poz. pań.	87 90 88 —
na maj	144 75	144 —	Consol. 4 ¹ / ₂ %	107 90 107 90
na wrzesień	122 75	122 —	Consol. 3 ¹ / ₂ %	101 80 101 75
Żyto słabo.	125 75	124 50	Pozn. 4 ¹ / ₂ % zast.	103 — 102 90
na maj	42 90	43 20	Pozn. 3 ¹ / ₂ % l. zast.	98 70 98 60
na wrzesień	43 50	43 70	Pozn. listy rent.	104 — 104 —
Olj rzep. spok.	42 90	43 20	Poznań. oblig.	97 25 97 10
na maj	43 50	43 70	Nowa Pozn. poz.	— — 97 90
na październik	29 70	29 90	Austr. banknoty	94 50 163 35
eksportowa	34 40	34 40	Austr. renta srb.	219 75 94 50
na maj	34 80	34 80	Ros. banknoty	103 90 219 15
na czerwiec	35 20	35 20	Ros. listy zastaw.	67 60 103 90
na lipiec	35 70	35 70	Pols. 4 ¹ / ₂ % l. zas.	64 60 67 50
na sierpień	36 10	36 10	Weg. 4 ¹ / ₂ % renta zł.	96 70 97 20
na wrzesień	49 90	49 90	Weg. 4 ¹ / ₂ % kor.	92 15 91 30
spółwycza	185	134 75	Austr. kred. akcyje	212 10 212 —
Owies	135	134 75	Lombardy	46 50 47 10
na maj	6100	2600	Disconto com.	187 60 188 30
Wypowiedziano:	560,000	260,000	Usposobienie:	
żyta węcpli	0,000	0,000	spok.	
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		

Szczecin, 2 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	2	1	2
Pszeniola słabo.	140	138 50	Okowita spok.	
na czerwiec-lipiec	144	143	w miejscu eksport.	28 40 28 40
na wrzes.-paźdz.	120	119	na maj	28 80 28 60
Żyto słabiej.	123	123	na sierp.-wrzes.	30 60 30 40
na czerwiec-lipiec	42 50	42 50	Petroleum	
na wrzes.-paźdz.	42 50	42 70	w miejscu	9 05 9 05
Olj rzep. twierdz.				
na maj				
na wrzes.-paźdz.				

Stan powietrza.

Dnia 1 maja 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Bar- met.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	777	Pln.Pln.Z.	3 pochmurno	9
Aberdeen	772	Pln.Pln.Z.	5 pochmurno	9
Chryistiansund	768	Pln.Z.	1 zachm.	8
Kopenhaga	764	Pln.	2 spokojnie.	11
Sztokholm	762	Pln.W.	2 zachm.	6
Haparanda	768	Pln.	1 mgła	8
Petersburg	763	Z.	1 zachm.	11
Moskwa	775	Pln.Pln.W.	2 pogodnie	10
Cork. Quent.	768	Pln.W.	7 pół zachm.	10
Cherbourg	767	Pln.Pln.Z.	2 pół zachm.	10
Helder	764	Pln.Z.	1 pochmurno	8
Sylt	765	Pln.Pln.Z.	3 zachm.	8
Hamburg	762	Pln.	4 zachm.	8
Swinoujście	761	Pln.Pln.W.	3 mgła	8
Nowyport	760	Pln.W.	3 zachm.	11
Klajpeda	765	Pln.	2 zachm.	8
Paryż	763	Pln.W.	3 deszcz.	8
Monaster	763	Pln.W.	3 zachm.	8
Karlsruhe	763	Pln.W.	3 zachm.	11
Wiesbaden	763	Pln.W.	3 zachm.	8
Monachium	763	Pln.W.	3 zachm.	8
Kamienica	763	Pln.Z.	4 zachm.	10
Berlin	757	Z.Pln.Z.	2 zachm.	10
Wiedeń	757	Pln.Z.	2 zachm.	10
Wrocław	754	Pln.Z.	1 pochmurno	9
Ile d'Aix	754	Pln.Z.	1 pochmurno	14
Nica	755	spokojnie.	zachm.	12
Tryest				

) Nocą deszcz.